

Początek państwa polskiego i chrzest Mieszka I – u źródeł sporu o „duszę polską”*

Artur Górecki

* W szkicu tym – osnutym wokół tematu chrztu Polski – chciałbym również przedstawić panoramę najnowszych ustaleń badawczych, dotyczących początków państwa polskiego (nie aspirując nawet do częściowego wyczerpania tematu, licząc jednak na wzbudzenie zainteresowania czytelnika, który zechce sięgnąć po odpowiednią literaturę). W swoich rozważaniach oparłem się zarówno na „syntezach” skierowanych do szerokiego kręgu odbiorców: A. Nowak, *Dzieje Polski. Tom 1 do 1202. Skąd nasz ród*, Kraków 2014; K. Ożóg,

Ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy... zgodnie z planem wieków, jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Ef 3, 8 – 11).

Wydawać by się mogło, że postoświeceniowy paradygmat, wedle którego za decyzjami o charakterze religijnym kryją się w rzeczywistości motywacje polityczne – w ten właśnie sposób Jakub Burckhardt wyjaśniał nawrócenie na chrześcijaństwo Konstantyna Wielkiego – odszedł już do historii. I chyba rzeczywiście niewielu historyków kwestionuje dziś to, że w przyjęciu chrześcijaństwa przez pogańskich władców, poczynając od Konstantyna Wielkiego, istotną rolę odegrały czynniki religijne, czyli ich nawrócenie. Patrząc z perspektywy wiary, wiemy, że łaska nadprzyrodzona bazuje na naturze, udoskonala ją jednak, wyposażając w to, co nie jest dostępne na drodze przyrodzonej. Tak więc nie da się sprowadzić dyskusji o motywach i znaczeniu chrztu tylko do płaszczyzny czynników czysto naturalnych, w tym kalkulacji politycznych i stanu wiedzy samych zainteresowanych.

966. *Chrzest Polski*, Kraków 2015; na zmuszających do myślenia, ale kontrowersyjnych w wielu miejscach, pracach prof. Przemysława Urbańczyka: *Trudne początki Polski*, Wrocław 2008; tenże, *Zanim Polska została Polską*, Toruń 2015. Korzystałem także z: J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2000; P. E. Steele, *Nawrócenie i chrzest Mieszka I*, Warszawa 2005; G. Labuda, *Pierwsze wieki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012; D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I oraz Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, Poznań 2013; J. Strzelczyk, *Mieszko I*, Poznań 2013; P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014.

Podobnie sprawa wygląda z Mieszkem I. To właśnie on, poprzez swoją decyzję o przyjęciu chrztu w 966 roku, położył niejako kamień węgielny pod budowę Polski, ratując jednocześnie jej byt od losu, który stał się udziałem chociażby Słowian połabskich, czyli przed zniknięciem z kart historii. Choć Mieszko zapewne nie przeciwstawiał sfery politycznej sferze religijnej – do czego my dziś jesteśmy tak skłonni – to jednak nie był to jedynie wybór polityczny czy też wynik przeprowadzonej kalkulacji w oparciu o bilans doraźnych strat i zysków. Dlaczego nie przyjąć założenia, że Mieszkowa decyzja o chrzcie była wynikiem poszukiwania prawdziwego Boga. Warto pamiętać, że władca katolicki miał bronić religii prawdziwej, zapewnić w swym państwie religijne życie chrześcijańskie dla poddanych, miał wprowadzać chrześcijański ład moralny i obyczajowy. Był to pewien ideał, którego uświadomienie i realizacja wymagały czasu i trudu. Wydaje się jednak, że wpływającą z niego motywację odnajdujemy już w działaniach pierwszych Piastów.

Słowianie

Prasiedzibą Słowian były najprawdopodobniej tereny położone nad środkowym Dnieprem i Prypecią. Badacze przyjmują, że od VI i VII wieku zasiedlali oni ziemie późniejszego państwa Piastów. Badania genetyczne, którymi starają się posiłkować niektórzy uczeni, wykazały jednak, że *starożytni mieszkańcy ziem polskich, niezależnie od tego, czy byli wśród nich już „miejscowi” Słowianie znad Wisły i Odry, czy też Germanie [...], jacyś może pojedynczy Rzymianie, może Sarmaci, Celtowie, Bałtowie, niezidentyfikowani etnicznie Hunowie, Nahanarwalowie czy jeszcze starsze grupy plemienne [...] nie zniknęli w kolejnych pokoleniach [...], też mogą być naszymi przodkami, naszymi prapra-... babciami i dziadziusiemi*¹. Na marginesie zaznaczmy, że do końca nie wygasł również spór o pochodzenie Słowian, toczący się między zwolennikami hipotezy autochtonicznej i allochtonicznej.

Słowianie po raz pierwszy zostali opisani przez Jordanesa (*O pochodzeniu i dziejach Gotów*) i Prokopiusza z Cezarei (*O wojnach; Historia tajemna; O budowlach*). W VII wieku Słowianie zaczęli tworzyć swoje pierwsze państwa, rozpoczął się także ich kontakt z chrześcijaństwem (chrześcijaninem miał być nawet

¹ A. Nowak, *Dzieje Polski. Tom 1 do 1202. Skąd nasz ród*, Kraków 2014, s. 33.

² Pamiętajmy, że nawet biskupi niemieccy nie kwestionowali samej liturgii metodiańskiej, ale używany w niej język.

³ P. Urbańczyk, *Zanim Polska została Polską*, Toruń 2015, s. 61.

⁴ Narracje oparte na tej hipotezie szły dość daleko, bo aż do stwierdzenia powstania metropolii Kościoła rzymsko-słowiańskiego, z którym walczyć miałby sam św. Wojciech wspierany przez Bolesława Chrobrego i Śmiałego, który miał zabić słowiańskiego biskupa Stanisława. Sprawę tę referuje J. Kłoczowski w: *Nowe chrześcijaństwo świata zachodniego. Chrystianizacja Słowian, Skandynawów i Węgrów między IX a X wiekiem*, [w:] *Historia chrześcijaństwa 610–1054*, red.: J.-M. Mayer, C. Petri, L. Pietri, A. Vauchez, M. Venard, red. wyd. polskiego: J. Kłoczowski, t. 4, Warszawa 1999, s. 701–702.

⁵ Por. G. Labuda, *Pierwsze wieki monarchii piastowskiej*, Poznań 2012, s. 49–50.

Samon, kupiec frankijski, uważany za twórcę pierwszego „państwa” słowiańskiego – ostatecznie wrócił jednak do pogaństwa). Piękną kartę w dziejach chrystianizacji Słowiańszczyzny stanowiła misja podjęta przez braci Konstantyna (imię zakonne: Cyryl) i Metodego na prośbę księcia wielkomorawskiego Rościława. To ich dziełem było opracowanie alfabetu dla języka słowiańskiego, zwanego głągolicą, i przekład na język słowiański Ewangelii i modlitw. Święci misjonarze stworzyli także liturgię w języku słowiańskim, którą zatwierdził Papież Hadrian II². Wciąż dyskutowana jest kwestia, czy liturgia ta nawiązywała do wzorów bizantyjskich, czy też łacińskich – należy pamiętać, że do zerwania między Rzymem a Konstantynopolem doszło dopiero w 1054 roku.

Z *Żywota świętego Metodego* dowiadujemy się, że nad Wisłę chrześcijaństwo mogło przywędrować już w drugiej połowie IX wieku. Ciekawie pisze o tym Przemysław Urbańczyk:

W polskiej tradycji historiograficznej dokonano nadinterpretacji tej wzmianki, wnioskując, że istniało „państwo Wiślan”, które zostało podporządkowane morawskiemu „królowi” Svatoplukowi I (871–894 r.). Teza ta nie ma jednak żadnego uzasadnienia źródłowego – ani historycznego, ani archeologicznego (por. rozdz. 3). „Książę” ów mógł bowiem być tylko jednym z wielu lokalnych wodzów, dla których państwo wielkomorawskie stanowiło przede wszystkim źródło łupieżczych zysków pozwalających im awansować w hierarchii pretendentów do nadrzędnej władzy³.

Gdyby ta supozycja była prawdziwa, to należałoby uznać, że chrześcijaństwo na naszych ziemiach pojawiło się najpierw w obrządku słowiańskim (pozostajmy przy tej nazwie, choć może ona budzić pewne kontrowersje), a dopiero później w wersji łacińskiej⁴. Tę hipotezę przyjmuje jednak niewielu badaczy⁵. W państwie wielkomorawskim, od którego Wiślanie byli uzależnieni, liturgia w języku słowiańskim została zlikwidowana zaraz po śmierci Metodego, a jego uczniowie uchodzili z kraju i chronili się w Bułgarii, gdzie dalej rozwijali dziedzictwo Braci Sołuńskich.

W każdym razie można postawić tezę, że IX i X wiek to czas formowania i umacniania się państw poza światem karolińskim i bizantyjskim. Władcy większości z nich (Wielkie Morawy, Czechy, Węgry, Dania, Norwegia, Szwecja) decydują się na przyjęcie chrześcijaństwa – wyjątek stanowią Bułgaria oraz Ruś Kijowska, które uczynią to ze znacznym opóźnieniem. W wypadku Słowian, podobnie jak i Skandynawów, daje się dostrzec silny związek między formowaniem się dużych organizmów państwowych i przyjęciem chrześcijaństwa⁶.

O plemionach słowiańskich, zamieszkujących ziemie polskie, posiadamy bardzo mało informacji. Wśród wymienionych w *Geografie Bawarskiej* (IX wiek) plemion badacze identyfikują również te, które zamieszkiwały późniejsze ziemie polskie (m.in. Opolanie, Dziadoszanie, Pyrzyczanie, Gołszyce, Głupczanie, Wiślanie). Co ciekawe, nie ma wśród nich plemienia Polan, od którego miała powstać nazwa państwa polskiego. Nazwy tej nie ma zresztą także w innych źródłach pochodzących z IX i X wieku. Większość badaczy tłumaczyła to małą aktywnością gospodarczą i polityczną przyszłego terytorium Piastów⁷. Profesor Przemysław Urbańczyk uważa jednak, że po prostu nie było żadnych Polan:

Na liście *Geografa bawarskiego* ani w żadnym (!) innym wczesnym źródle nie ma najmniejszej wzmianki o Polanach, nie mówiąc już o Lechitach, których wprowadził na arenę dziejową Mistrz Wincenty. „Gnieźnieńskie »wzgórze Lecha« jest tylko wytworem literackiej wyobraźni” (Labuda 2002, s. 32), jako że Lech pojawia się wraz z eponimem Czechem dopiero w kronice tzw. Dalimila z początku XIV w. (Nalepa 1994b, s. 243). Wobec tego trzeba stwierdzić, że nie ma żadnego źródłowego uzasadnienia opinia, jakoby „u wschodnich Lechitów główną rolę odegrało plemię Polan i przekazało państwu swoją nazwę” (Łowmiański 1973, s. 406 i 422). Zarówno Lechici wymyśleni przez Mistrza Wincentego, jak i plemię Polan, które miało rzekomo utworzyć polskie państwo, są wytworami „narodowego” pojmowania dziejów. Są to wykreowane w różnych okresach mity, oparte na bardzo wątpliwych przesłankach źródłowych. [...] Z Polanami jest

⁶ Por. J. Kłoczowski, *Nowe chrześcijaństwo świata zachodniego...*, dz. cyt., s. 694.

⁷ H. Samsonowicz, *Miejsce Polski w Europie*, Warszawa 1995, s. 20–21.

poważny kłopot, [...] uznano bez większych dyskusji, że „pod nazwą »Goplan« faktycznie ukrywają się »Polanie«” (Labuda 2002, s. 22 i 27). W ten prosty sposób równocześnie uwiarygodniono *Geografa bawarskiego* i zakorzeniono w „prastarej przeszłości” Polan, tak nam przecież potrzebnych do wykazania etniczno-politycznej ciągłości naszej historii narodowej⁸.

⁸ P. Urbańczyk, *Zanim Polska...*, dz. cyt., s. 60–61, 95.

⁹ D. A. Sikorski, *Mieszko I mniej już tajemniczy* (odpowiedź Przemysławowi Urbańczykowi), „Roczniki Historyczne” 80(2014), s. 281.

¹⁰ P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*, Toruń 2013, s. 167.

¹¹ D. A. Sikorski, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, „Roczniki Historyczne”, 79(2013), s. 191 (rec. P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*, Toruń 2013).

¹² Według ustaleń prof. Tomasza Jasińskiego był on weneckim mnichem, a być może także Słowianinem np. z Dalmacji.

Według hipotezy roboczej – tak swą teorię, o morawskim pochodzeniu Piastów, określa sam prof. Urbańczyk⁹ – Mieszko I miał być synem Świętopełka II, współwładcy państwa morawskiego, który ostatecznie miał osiąść w Wielkopolsce i tam stworzyć podwaliny państwa piastowskiego. Trzeba przyznać, że to ciekawa, choć kontrowersyjna hipoteza, stojąca w sprzeczności ze znanymi nam przekazami źródłowymi. Jedynym argumentem źródłowym w tej kwestii jest pojawienie się imienia Świętopełk wśród synów Mieszka. Trzeba jednak przyznać, że hipoteza ta rzucałaby nowe światło na wyjaśnienie genezy późniejszego sojuszu z Czechami i małżeństwa z Dobrawą.

Nie do obronienia jest supozycja autora dotycząca imienia księcia piastowskiego: *nie wiemy nawet, jak się naprawdę nazywał – „Mieszko” to przecież uczona konstrukcja historiograficzna*¹⁰. Tymczasem, jak pisze prof. Dariusz Sikorski: *Imię Mieszka zostało zapisane w X w. aż w pięciu niezależnych od siebie źródłach (Widukind, Żywot św. Udalryka z Augsburga, dwie noty nekrologiczne oraz Dagome iudex, gdzie wymieniony jest Mieszko, syn Mieszka I). Jeśli uwzględnimy przekazy z początku XI w., to mamy do dyspozycji zapisy Thietmara, Brunona z Kwerfurtu oraz autora anonimowej Pasji św. Wojciecha*¹¹.

Wszystkie te hipotezy dodają początkom polskich dziejów tajemniczości. Mało wiarygodnych informacji posiadamy również na temat przedchrześcijańskich wierzeń Słowian zamieszkujących ziemie polskie. Nic na ten temat nie wyczytamy ani u Galla Anonima¹², ani u Thietmara z Merseburga, który dość dużo pisze o wierzeniach Słowian połabskich. Tym niedostatkiem próbuje zaradzić dopiero Jan Długosz w XV wieku. Co robi nasz dziejopis? Bóstwom słowiańskim nadaje imiona bogów z rzymskiego panteonu! Niektórzy badacze próbują w sposób nieuzasadniony

rozszerzać wiedzę na temat wierzeń dotyczących np. Połabia (dla XI i XII w. mamy poświadczone źródłowo istnienie tam ofiarników nazywanych *ministri*¹³ oraz świątyń pogańskich¹⁴), Pomorza bądź Rusi na ziemiach polskie. Czasami wierzenia pogańskie rekonstruuje się w oparciu o elementy wierzeń czy zwyczajów ukształtowanych już pod wpływem chrześcijaństwa.

Badania archeologiczne w głównych grodach pierwszej monarchii Piastów nie przyniosły jednak pozytywnej odpowiedzi w kwestii funkcjonowania w nich świątyń przed chrystianizacją. [...] wiara plemion polskich w IX i pierwszej połowie X w. była niewątpliwie prosta, uznająca bóstwa. Nie znamy jednak żadnej ich prawdziwej nazwy, bowiem imion idolów-bożków, wymienianych w źródłach z XV w., nie sposób odnieść do czasów przedchrześcijańskich¹⁵.

Inne próby rekonstrukcji przedchrześcijańskich wierzeń Słowian, odwołujące się np. do koncepcji teoretycznych Georges'a Dumézila czy Mircei Eliadego, podjęte chociażby przez Aleksandra Gieysztora w *Mitologii Słowian*, poddawane są dziś przez badaczy miazdzącej krytyce.

[...] barwne i interesujące wizje przedchrześcijańskiej religii Słowian potraktować jako co najmniej bardzo wątpliwą, bo słabo udokumentowaną i opartą na wielu błędnych przesłankach, propozycję, której – w moim najgłębszym przekonaniu – nie można przyjmować jako miarodajnej podstawy dla ukształtowania wyobrażeń o wierzeniach pogańskich Słowian¹⁶.

Rację zdają się mieć ci badacze, którzy, skłaniając się ku prostocie wierzeń pogańskich, twierdzą, że pomiędzy nimi a systemem chrześcijańskim nie mogło dojść do poważnego konfliktu ideowego, bo były one niewspółmierne. Natomiast do napięć mogło

z nietypowych obiektów uznanych wcześniej za świątynię pogańską (tamże, s. 77).

¹⁵ K. Ożóg, dz. cyt., s. 60–61. ¹⁶ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 70–71.

¹³ Językoznawcy twierdzą, że Słowianie znali pojęcie ofiarnika jako kogoś składającego krwawą ofiarę, ale niewiele więcej możemy na ten temat powiedzieć. Por. D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 74.
¹⁴ D. A. Sikorski twierdzi, że: *gdyby ograniczyć się z podstawą źródłową tylko do przekazów pisanych, znaleźlibyśmy potwierdzenie na istnienie świątyń pogańskich jedynie dla okresu co najwyżej od schyłku X do wieku XII, a przy tym dla bardzo ograniczonego obszaru Słowiańszczyzny Połabskiej* (D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 75). Oczywiście badacze próbują się posiłkować źródłami archeologicznymi. Trzeba jednak pamiętać o problemach związanych z ich interpretacją, np. jak danemu obiektowi przypisać określone funkcje: *jedyną przesłanką jest albo nietypowość obiektu, albo podobieństwo do któregoś*

dochodzić w obszarze obyczajowości, do czego przyjdzie nam jeszcze wrócić w dalszej części tego szkicu.

Polska wkracza na karty historii

Początki naszego polskiego bytu narodowego i państwowego, podobnie zresztą, choć może jeszcze w wyższym stopniu, jak w przypadku tylu innych, bliższych i dalszych naszych sąsiadów, gubią się bowiem, jak to zwykło się nieco enigmatycznie wyrażać – w pomroce dziejów, to znaczy, że przemieły w sposób jak gdyby niepostrzegalny dla nas, także dla historyków¹⁷.

[Stanowią] oni [Słowianie] liczne, różniące się między sobą plemiona [...]. Królowie ich [są] w tej chwili [obecnie] czterej: król Bułgarów i Bōjeslāw król Farāga, Bōjema i Karakō i Meško król Północy i Nākōn na krańcu Zachodu (Ibrahim ibn Jukub)¹⁸.

¹⁷ J. Strzelczyk, *Mieszko I*, Poznań 2013 (ze wstępu Autora).

¹⁸ Ibrahim ibn Jakub:
Relacja Jbrahima ibn Jakuba z podróży po krajach słowiańskich w przekazie al-Bekriego, wyd. i przeł. T. Kowalski, Kraków 1946 („Monumenta Poloniae Historica”, ser. nova, t. 1), przekład polski na s. 48–54.

¹⁹ Widukind w odniesieniu do Mieszka używał terminu *rex*, który w czasach saskiego kronikarza stosowano na oznaczenie każdego znacniejszego władcy.

²⁰ K. Ożóg, dz. cyt., s. 72.

Uchwytne dla nas źródłowo początki piastowskiej dynastii sięgają pierwszej połowy X wieku. W *Dziejach Saskich* benedyktyńskiego mnicha Widukinda możemy wyczytać informacje, że w 963 roku (sama data w kronice nie figuruje) Mieszko I poniósł klęskę w wojnie z Wichmanem, który zaatakował księcia Polan wraz z Wioletami (kronikarz określa poddanych Mieszka terminem *Licikaviki*). Historycy toczą spory dotyczące interpretacji tych zapisów, szczególnie że biskup Thietmar, streszczając te wydarzenia za Widukindem, zmienił ich sens, pisząc, że to nie Wichman wraz z Wioletami pokonali sąsiada zza Odry, ale sam margrabia Geron *podporządkował zwierzchnictwu cesarza [...] Mieszka wraz z jego poddanymi*. Należy pamiętać, że samo Święte Cesarstwo Rzymskie (*Sacrum Imperium Romanum*) powstało w 962 roku (tytuł cesarski odnowiono po sześćdziesięciu latach przerwy), a więc zaledwie na cztery lata przed chrztem Mieszka.

Kolejnych informacji o Mieszku I i jego kraju dostarcza nam przywołany już wyżej Ibrahim ibn Jakub, żydowski kupiec z Kordoby, który określa Mieszka arabskim słowem *malik* (władca)¹⁹, co może świadczyć o prestiżu, jakim cieszył się książę piastowski. Z jego relacji wynika, że *władztwo piastowe było już dobrze zorganizowane*²⁰:

A co się tyczy kraju Meško, to [jest] on najrozleglejszy z ich [tj. słowiańskich] krajów. Obfituje on w żywność, mięso, miód i rolę orną [lub: rybę]. Pobierane przez niego [tj. Mieszka] podatki [lub: opłaty] [stanowią] odważniki handlowe. [Idą] one [na] żołąd jego mężów [lub: piechurów]. Co miesiąc [przypada] każdemu [z nich] określona [dosłownie: wiadoma] ilość z nich. Ma on trzy tysiące pancernych [podzielonych na] oddziały, a setka ich znaczy tyle, co dziesięć secin innych [wojowników]. Daje on tym mężom odzież, konie, broń i wszystko, czego tylko potrzebują. A gdy jednemu z nich urodzi się dziecko, on [tj. Mieszko] każe mu wypłacać żołąd od chwili urodzenia [dosłownie: w godzinie, w której się rodzi], czy będzie płci męskiej, czy żeńskiej. A gdy [dzieci] dorośnie, to jeżeli jest mężczyzną, żeni go i wypłaca za niego dar ślubny ojcu dziewczyny, jeżeli zaś jest płci żeńskiej [dosłownie: kobietą], wydaje ją za męża i płaci dar ślubny jej ojcu. A dar ślubny [jest] u Słowian znaczny, w czym zwyczaj ich [jest] podobny do zwyczaju Berberów. Jeżeli mężowi urodzą się dwie lub trzy córki, to one [stają się] powodem jego bogactwa, a jeżeli mu się urodzi dwóch chłopców, to [staje się] to powodem jego ubóstwa.

Ibrahim ibn Jakub dostarcza nam też niezbyt pochlebnych informacji o obyczajach Słowian, które warto również przytoczyć w celu uzmysłowienia sobie trudności, które musiała napotkać próba późniejszej ich chrystianizacji:

Królowie ich trzymają swoje żony w ukryciu, a one są o nich bardzo zazdrosne [...].

Kobiety ich, kiedy wyjdą za męża, nie popełniają cudzołóstwa; ale panna, kiedy pokocha jakiego mężczyznę, udaje się do niego i zaspokaja u niego swą żądzę. A kiedy małżonek poślubi [dziewczynę] i znajdzie ją dziewicą, mówi do niej: „gdyby było w tobie coś dobrego, byłiby cię pożąдали mężczyźni i z pewnością byłabyś sobie wybrała kogoś, ktoby był wziął twoje dziewictwo”. Potem ją odsyła i uwalnia się od niej.

Gall Anonim w *Kronice polskiej* przedstawia nam informacje dotyczące genealogii Mieszka I, wspominając jego pięciu przodków: Siemomysła, Leszka, Siemowita, Piasta, Chościskę. Pierwsi trzech uznawani są dziś za postaci historyczne. Państwo piastowskie rozwijało się dość intensywnie od trzeciej dekady X stulecia, a jego podstawę terytorialną stanowiły ziemie położone w Wielkopolsce w okolicach Gniezna, gdzie powstawały w tym czasie potężne grody. Ślady tych gwałtownych przemian dokonujących się w Wielkopolsce w pierwszej połowie X wieku sprawiają, że coraz bardziej krytycznie ocenia się wcześniejsze wizje stopniowej ewolucji i jednostajnego tempa rozwoju społeczeństwa i władzy.

Wyraźny przełom w procesie centralizacji władzy politycznej nastąpił dopiero w drugiej ćwierci X w., kiedy w Wielkopolsce zbudowano zręby małego państwa o jednolitej organizacji władzy terytorialnej. Jego ustanowienie właśnie w tym regionie trzeba uznać za historyczną niespodziankę, gdyż teren ten pozostawał wcześniej poza strefą różnorodnych impulsów kulturowych płynących z wyżej rozwiniętych cywilizacyjnie obszarów Czech i Moraw oraz (w mniejszym stopniu) z państw pokarolińskich. Zasięg tych wpływów pokazuje rozprzestrzenienie napływających z tych terenów importów, które nie sięgały Wielkopolski²¹.

²¹ P. Urbańczyk, *Zanim Polska...*, dz. cyt., s. 155.

Na zakończenie tej części rozważań zacytujmy jeszcze jedną krytyczną i dyskusyjną opinię na temat plemiennych genezy państwa:

Późniejsze podziały diecezjalne czy „dzielnicowe”, do których tak chętnie odwołują się mediewiści, nie są więc echem przedpiastowskiego zróżnicowania poszczególnych regionów, które przetrwało do późnego średniowiecza, lecz wręcz przeciwnie – skutkiem organizacyjnych zabiegów centrum władzy państwowej. Żadna większa struktura organizacyjna nie może bowiem sprawnie funkcjonować bez podziału na mniejsze, hierarchicznie uporządkowane jednostki. To nie akceptacja starych podziałów „plemiennych”, lecz narzucenie nowych po-

działów administracyjnych spowodowało pojawienie się w źródłach takich choronimów jak Pomorze, Kujawy czy Mazowsze, a nawet i Śląsk. Fakt, że o żadnym z nich nie słychać przed końcem XI w., można uznać za silny argument na rzecz tezy, iż (bez względu na źródłosłów) są one „późną” kreacją organizacyjną²².

²² Tamże, s. 114.

Wśród historyków zdaje się jednak dominować pogląd, że przyjęte od dawna w naszej historiografii przekonanie o obecności stabilnych plemion jest uzasadnione licznymi analogiami z pierwszego tysiąclecia po Chrystusie. Zagadnienie „plemiennej Polski” wymaga jednak dalszych badań²³.

²³ Por. D. A. Sikorski,

Mieszko Pierwszy

Tajemniczy i jeszcze

bardziej tajemnicza metoda

historiograficzna, dz. cyt.,

s. 187.

Polonia – dyskusja o pochodzeniu nazwy państwa

Profesor Gerard Labuda przytacza następujące najstarsze zapisy nazwy naszego państwa: Polaniorum, Polanorum, Polanianis, Polanis, Polianius, Polianorum, Polianum, Polonia, Polenum, Poleniorum, Polenia.

Chyba najstarszym przykładem użycia nazwy Polonia na ziemiach polskich jest wybity krótko po 1000 roku przez Bolesława Chrobrego denar, na którym widnieje napis *Princes Polonie*. Zaznaczmy, że zlatynizowana nazwa naszego kraju pierwotnie pojawiła się w trojakiej postaci: *Polania*, *Polenia*, *Polonia*. Najczęściej przyjmuje się, że przymiotnik „polska” został urobiony od słowa „pole”. Polską ziemią nazywano pierwotnie ziemie, na której występowały pola (tak tłumaczy tę kwestię np. językoznawca prof. Witold Mańczak, zwolennik teorii głoszącej, że Słowianie na naszych ziemiach są autochtonami).

Profesor Urbańczyk, próbując odtworzyć proces powstawania nazwy Polonia, stworzył chronologiczną listę pierwszych wzmianek tej (bądź podobnej) nazwy w źródłach. Tym samym teza jednego z niemieckich badaczy o nadaniu nazwy Polonia przez Ottona III nie znalazła potwierdzenia – wzmianki o Polonii układają się w ciąg prowadzący do Polski z Rzymu.

Najważniejszym argumentem na rzecz braku odpowiedniego nazewnictwa w 1000 r. jest [...] świadectwo pozostawione przez samego Ottona III. Chodzi o dokument

wystawiony podczas id marcowych (8–15 marca) 1000 r. „w Sklawanii, w mieście Gnieźnie, gdzie spoczywa ciało błogosławionego męczennika Adalberta” [...]. Podważenie hipotez wskazujących marzec 1000 r. jako datę i miejsce, od których rozpoczął się zwyczaj nazywania naszego kraju „Polską”, każe poszukać alternatywnego rozwiązania. Chronologia źródeł wskazuje na jej rozprzestrzenianie się z Italii przez Saksonię do Polski: Rzym (999 r.), Reichenau (1001 r.), Kwedlinburg i Merseburg (1002 r.), Hildesheim (1003 r.), państwo piastowskie – wybite monety PRINCES POLONIE (po 1005 r.) i przyjazd Brunona z Kwerfurtu (1007/1008 r.). Pomiedzy tymi datami trzeba jeszcze wstawić trudne do zidentyfikowania miejsca w Niemczech i na Węgrzech, w których Bruno pisał swoją *Vita II* w latach 1004–1005. W świetle dostępnych źródeł trzeba więc uznać, że pomysł nazwania piastowskiej części zachodniej Słowiańszczyzny „Polską” nie z Gniezna rozprzestrzenił się po Europie. Zachowane informacje wskazują bowiem, że nazwę tę po raz pierwszy zanotowano w Rzymie²⁴.

Nazwa Polonia, jaka pojawia się systematycznie, poczynając od *Żywota św. Wojciecha*, spisywanego w Rzymie przez Brunona z Kwerfurtu²⁵, była zatem być może wybranym dla państwa już Bolesława Chrobrego w roku 1000 ogólnym imieniem, nienawiązującym do żadnej wcześniejszej, partykularnej tradycji plemiennej. „De terra Polanorum [...]”²⁶.

Aby doszło do powstania państwa wczesnośredniowiecznego, musiała ukształtować się elita władzy, towarzyszyć temu miały określone warunki gospodarcze. Jednak pojawienie się ich należy uznać za warunek konieczny, ale niewystarczający. Potrzebna była tu odwaga, charyzma i determinacja konkretnych ludzi, bowiem to ich decyzje wpływały na dalszy bieg historii społeczności, na których czele stanęli. Nie wolno jednak zapominać, że prawdziwym Panem historii jest Bóg, który nie przekreśla ludzkich wyborów, ale te dobre wspiera swoją łaską.

²⁴ P. Urbańczyk, *Zanim Polska...*, dz. cyt., s. 328, 332.

²⁵ Zdaniem badaczy najstarszym źródłem, które używa nazwy Polonia, jest *Żywot pierwszy św. Wojciecha* spisany w Rzymie przez Jana Kanapariusza w latach 999–1001. Bolesław Chrobry nazywany jest w nim *Palanionum dux*.

²⁶ A. Nowak, dz. cyt., s. 67.

Fides catholica in Polonia recipitur

Jerzy Łojek napisał kiedyś:

Akt dokonany w 966 roku jest po dziś dzień najważniejszym i najbardziej decydującym posunięciem polityczno-kulturowym w całej historii Polski²⁷.

²⁷ J. Łojek, *Chrzest Polski*, [w:] *Kalendarz historyczny: polemiczna historia Polski*, Warszawa, s. 12.

Nie ma żadnego nadużycia w stwierdzeniu, że chrzest Mieszka to „chrzest Polski”, mimo że on oczywiście nie był i nie mógł być nawet Praojcem Adamem, to stanowił on moment przełomowy w naszej historii. Nawet jeśli wtedy nie było jeszcze bytu politycznego o takiej nazwie, to dzieje naszego państwa już się rozpoczęły. Wydarzenie z 966 roku to coś znacznie więcej niż „mit początku”, tak ważny dla kształtowania się świadomości narodowej. Skutki chrztu wykraczały poza kontekst życia władcy i jego najbliższych:

I natychmiast w ślad za głową i swoim umiłowanym władcą poszły ułomne dotąd członki spośród ludu i w szatę godową przyodziane, w poczet synów Chrystusowych zostały zaliczone. Ich pierwszy biskup Jordan ciężką miał z nimi pracę, zanim, niezmordowany w wysiłkach, nakłonił ich słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej (*Kronika Thietmara*).

Kościół chrystianizował i uszlachetniał wszelkie przejawy życia indywidualnego i społecznego. Zaczął się kształtować *królewski szczepek Piastowy* (Maria Konopnicka, *Rota*), przekonany o łączności z *protoplastą polańskiej dynastii* (Karol Modzelewski). Decyzja Mieszka I włączyła nas do wspólnoty Kościoła i do zachodnio-łacińskiej *christianitas*. Nie sposób nie zgodzić się z opinią prof. Urbańczyka:

Rok 966 to symboliczny początek świadomego zwrócenia się Piastów ku łacińskiej wersji kultury śródziemnomorskiej i karolińsko-ottońskiej tradycji organizacyjnej. Ta decyzja wielkopolskiego ośrodka władzy politycznej, kierowanego przez Mieszka „Siemomysłowica”, zdetermino-

²⁸ P. Urbańczyk, *Zanim Polska...*, dz. cyt., s. 55.

wała dalsze dzieje państwa, które ten władca wprowadził na geopolityczną scenę Europy²⁸.

– choć badacz ten nie odnosi się do ewentualnych motywów teologicznych warunkujących tę decyzję. Przemysław Urbańczyk motywacji religijnej zdaje się nie traktować poważnie również przy analizie przyczyn innych wydarzeń, np. zjazdu gnieźnieńskiego²⁹.

²⁹ Tamże, s. 258.

Zacytujmy jeszcze fragment poprzedzający powyższy cytat:

Zbliżająca się rocznica tzw. chrztu Polski w 966 r. skupi uwagę badaczy i opinii publicznej na jednym wydarzeniu, któremu przypisuje się moc wykreowania zupełnie nowej rzeczywistości – nie tylko religijnej, ale też politycznej. Może to propagandowo przysłonić oczywisty fakt, że państwo wczesnopiastowskie wyłoniło się dużo wcześniej, czego dowodzą odkrycia archeologiczne. Przyjęcie głębszej perspektywy chronologicznej nie oznacza powrotu do ewolucjonistycznej koncepcji rozciągniętego w długim czasie stopniowego przyrostu czynników państwowotwórczych. Chodzi raczej o wskazanie wcześniejszych czynników, które skutkowały nagłym przyspieszeniem procesów politycznych w drugiej połowie X w.³⁰

³⁰ Tamże, s. 55.

Wydaje się, że użycie określenia „tzw.” – w odniesieniu do chrztu Polski – nie jest zabiegiem koniecznym. Ponadto *przyjęcie głębszej perspektywy chronologicznej*, która z konieczności oparta musi być na niepoddających się jednoznacznej interpretacji odkryciach archeologicznych, nie zmienia rangi przełomowego wydarzenia, jakim był w dziejach Polski chrzest Mieszka. Z najwcześniejszymi dziejami Polski już tak jest, że zaczynają się one tuż przed chrztem Mieszka, a nasza wiedza na ich temat to zasadniczo różnorakie hipotezy badaczy bazujące na bardzo wątpliwych podstawach źródłowych.

Philip Earl Steele, po analizie okoliczności towarzyszących decyzji księcia piastowskiego o przyjęciu chrztu, stwierdził:

Jedno jest pewne: jeśli pochylamy się nad chrztem Polski, to cześć należy się właśnie Mieszkowi. Bez niego na pewno w X wieku do tego chrztu by nie doszło³¹.

W średniowieczu państwową organizację³² określano najczęściej za pomocą terminu: królestwo (*regnum*) lub rzesza³³, identyfikując ją z osobą władcy (każda władza znajdowała się na odpowiednim dla niej szczeblu hierarchicznej drabiny), którego poddaniymi byli wszyscy ludzie zamieszkujący określone terytorium³⁴. Oczywiście była to władza (*potestas*), której wola winna być podporządkowana celom transcendentnym, a władza polityczna pozostawała w ścisłym związku z prawdą. Porządek naturalny został poddany porządkowi prowadzącemu do Boga. Podwójna, cielesno-duchowa natura człowieka odzwierciedlać się miała w dwojakim podporządkowaniu: Kościołowi i władzy państwowej. Mieszko, przyjmując chrzest wraz ze swoim dworem i ówczesnymi elitami, stawał się niejako „kanałem” łaski nadprzyrodzonej, która miała stopniowo przenikać i kształtować rodzące się państwo wraz z całym zamieszkującym go społeczeństwem. Dokonywało się to między innymi poprzez rozumną troskę o dobro wspólne (działanie władcy miało być ukierunkowane na realizację tego dobra). Niezależnie od stopnia religijnej motywacji samego księcia nic już nie mogło być tak jak dawniej. Ma rację Marian Friedberg, pisząc, że nie można pomniejszać znaczenia decyzji Mieszka poprzez *przeniesienie zjawiska złożonego natury religijnej, kulturalnej i politycznej na podłoże czysto polityczne*³⁵.

W kontekście tym warto zauważyć, że wcale nie było rzeczą niemożliwą przyjęcie chrztu przez Mieszka bez jednoczesnej próby nawracania poddanych. Gdyby w grę miały wchodzić tylko uwarunkowania natury politycznej, byłoby to całkiem zrozumiałe. Widać jednak, że *od samego początku Mieszko I chce być w pełni chrześcijańskim władcą, takim, za jakich się mieli jego partnerzy polityczni na południu i zachodzie [...]*³⁶.

Historycy spierają się jednak w kwestii okoliczności i motywów towarzyszących decyzji Mieszka o przyjęciu chrztu. Najstarszym zachowanym w oryginale pomnikiem polskiej historiografii jest Rocznik świętokrzyski dawny (zwany także *Rocznikiem*

³¹ „Plus Minus”, 6–7 lutego 2016, s. 33.

³² We wczesno-średniowiecznych monarchiach europejskich wykształciła się patrymonialna koncepcja państwa, która ujmowała państwo jako patrymonium, czyli dziedziczną własność dynastii panującej.

³³ Termin, którego używamy dziś na określenie każdego państwa, pojawia się dopiero w XVI w. – Niccolo Machiavelli użył słowa *stato*.

³⁴ Należy pamiętać, że zasada suwerenności państwowej zrodziła się i ukształtowała w czternastowiecznej Francji (*rex imperator in regno suo*). W Polsce zasada suwerenności państwowej została wprowadzona w pierwszej połowie XIV w.

³⁵ Cyt. za: P. E. Steele, *Nawrócenie i chrzest Mieszka I*, Warszawa 2005, s. 65.

³⁶ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 103.

³⁷ Decyduję się na używanie tej formy imienia czeskiej księżniczki (Dobrawa), mając świadomość toczącej się wciąż w gronie badaczy dyskusji na ten temat. Profesor Strzelczyk, który ostatecznie opowiedział się chyba za formą „Dąbrówka”, w swojej biografii Mieszka I napisał: *Problem polega na wyborze, która forma jest pierwotna i właściwa: przekazana tylko przez Thietmara z Merseburga i od razu przezeń wytłumaczona (co w języku niemieckim wykląda się: dobra) forma „Dobrawa”, czy też potwierdzona zarówno przez Kosmasa z Pragi, jak również źródła polskie (roczniki, Gall Anonim) „Dąbrówka” (Dubravca, Dubravka, Dubrouka).*

³⁸ Nie podejmujemy w tej chwili polemiki z odosobnionymi poglądami, takimi jak ten wyrażony przez prof. Władysława Duczko: *W rzeczywistości to prawdopodobnie nie był 966 rok. W tej chwili większość historyków uważa, że to jest wymyślona data, skonstruowana przez średniowiecznych kronikarzy. Nie ma żadnych pisanych źródeł z czasów, kiedy Mieszko I przyjął chrzest*, <http://historia.wp.pl/title,Prof-Wladyslaw-Duczko-o-chrzcie-Mieszka-I-wiekszosc-historykow-uwaza-ze-966-rok-to-wymyslona-data,wid,17476031,wiadomosc.html?ticaid=11667d>. Również prof. Leszek Paweł Słupecki przychylił się do przekonania, że chrzest Mieszka I miał miejsce w 968 r. Nadmienimy, że historycy ci sprzeciwiają się również używaniu określenia chrzest Polski, a nawet sam Mieszko miał nie być zainteresowany nawracaniem swoich poddanych. Proces chrystianizacji zaczyna się dopiero od XIII w., czyli w momencie, gdy zaczyna się rozwijać sieć parafialna.

Dawnym), który zawiera informacje o wydarzeniach z początków polskiej państwowości. Przekazuje m.in. informacje o ślubie Mieszka I z Dobrawą³⁷ i chrzcie Polski:

Dubrovka venit ad Miskonem (Dobrawa przybyła do Mieszka).

Mysko dux baptizatur (Książę Mieszko został ochrzczony).

Obie informacje zostały omyłkowo wpisane o rok później, czyli pod datą 966 i 967, ktoś to jednak zauważył i na marginesie podał datę właściwą chrztu Polski³⁸. W niektórych rocznikach znajdujemy jeszcze zdanie: *et fides catholica in Polonia recipitur* (i wiara katolicka została w Polsce przyjęta), a *Rocznik poznański* określa Mieszka mianem „pierwszego chrześcijanina polskiego” (*primus christianus Polonus*).

Przekazy kronikarskie nie mówią nic o miejscu chrztu i nie podają także informacji o jego szafarzu. Thietmar bardzo mocno podkreślał rolę, jaką w nawróceniu Mieszka odegrała Dobrawa. Książę piastowski miał zapragnąć chrztu, a także wyrazić chęć nawrócenia swoich poddanych.

Dlatego przedstawię resztę czynów znakomitego księcia Polan Mieszka, o którym pisałem szeroko w poprzednich księgach. W czeskiej krainie pojął on za żonę szlachetną siostrę Bolesława Starszego [Bolesława II], która okazała się w rzeczywistości taką, jak brzmiało jej imię. Nazywała się bowiem po słowiańsku Dobrawa, co w języku niemieckim wykląda się: dobra. Owa wyznawczyni Chrystusa,

widząc swego małżonka pogrążonego w wielorakich błędach pogaństwa, zastanawiała się usilnie nad tym, w jaki sposób mogłaby go pozyskać dla swojej wiary. Starła się go zjednać na wszelkie sposoby, nie dla zaspokojenia trzech żądz tego zepsutego świata, lecz dla korzyści wynikających z owej chwalebnej i przez wszystkich wiernych pożądanej nagrody w życiu przyszłym.

Umyślnie postępowała ona przez jakiś czas zdrożnie, aby później móc długo działać dobrze. Kiedy mianowicie po zawarciu wspomnianego małżeństwa nadszedł okres wielkiego postu i Dobrawa starała się złożyć Bogu dobrowolną ofiarę przez wstrzymywanie się od jedzenia mięsa i umartwianie swego ciała, jej małżonek namawiał ją słodkimi obietnicami do złamania postanowienia. Ona zaś zgodziła się na to w tym celu, by z kolei móc tym łatwiej zyskać u niego posłuch w innych sprawach. Jedni twierdzą, iż jadła ona mięso w okresie jednego wielkiego postu, inni zaś, że w trzech takich okresach. Dowiedziałeś się przed chwilą, czytelniku, o jej przewinie, zważ teraz, jaki owoc wydała jej zbożna intencja. Pracowała więc nad nawróceniem swego małżonka i wysłuchiwał jej miłościwy Stwórca. Jego nieskończona łaska sprawiła, iż ten, który Go tak srogo prześladował, pokajał się i pozbył na ustawiczne namowy swej ukochanej małżonki jadu przyrodzonego pogaństwa, chrztem świętym zmywając plamę grzechu pierworodnego. I natychmiast w ślad za głową i swoim umiłowanym władcą poszły ułomne dotąd członki spośród ludu i w szatę godową przyodziane, w poczet synów Chrystusowych zostały zaliczone. Ich pierwszy biskup Jordan ciężką miał z nimi pracę, zanim, niezmordowany w wysiłkach, nakłonił ich słowem i czynem do uprawy winnicy Pańskiej (*Kronika Thietmara*).

Thietmar, przeprowadzając analogię między państwem a organizmem, księcia nazywa głową, a poddanych – członkami.

Przejdźmy teraz do relacji, którą zostawił nam piszący w czasach Bolesława Krzywoustego „nasz” kronikarz, Gall Anonim:

[...] Siemomysł spłodził wielkiego i sławnego Mieszka, który pierwszy nosił to imię [lub: który początkowo zwany był innym imieniem], a przez siedem lat od urodzenia był ślepy. Gdy zaś dobiegała siódma rocznica jego urodzin, ojciec, zwoławszy wedle zwyczaju zebranie komesów i innych swoich książąt, urządził obfitą i uroczystą ucztę; a tylko wśród biesiady skrycie z głębi duszy wzdychał nad ślepotą chłopca, nie tracąc z pamięci [swej] boleści i wstydu. A kiedy inni radowali się i wedle zwyczaju klaskali w dłonie, radość dosięgła szczytu na wiadomość, że ślepy chłopiec odzyskał wzrok. Lecz ojciec nikomu z donoszących mu o tym nie uwierzył, aż matka, powstawszy od biesiady, poszła do chłopca i położyła kres niepewności ojca, pokazując wszystkim biesiadnikom patrzącego już chłopca. Wtedy na koniec radość stała się powszechna i pełna, gdy chłopiec rozpoznał tych, których poprzednio nigdy nie widział, i w ten sposób hańbę swej ślepoty zmienił w niepojętą radość. Wówczas książę Siemomysł pilnie wypytywał starszych i roztropniejszych z obecnych, czy ślepotą i przewidzenie chłopca nie oznacza jakiegoś cudownego znaku. Oni zaś tłumaczyli, że ślepotą oznaczała, iż Polska przedtem była tak jakby ślepa, lecz odtąd – przepowiadali – ma być przez Mieszka oświeconą i wywyższoną ponad sąsiednie narody. Tak się też rzecz miała istotnie, choć wówczas inaczej mogło to być rozumiane. Zaiste ślepą była przedtem Polska, nie znając ani czci prawdziwego Boga, ani zasad wiary, lecz przez oświeconego [cudownie] Mieszka i ona także została oświeconą, bo gdy on przyjął wiarę, naród polski uratowany został od śmierci w pogaństwie. W stosownym bowiem porządku Bóg wszechmocny najpierw przywrócił Mieszkowi wzrok cielesny, a następnie udzielił mu [wzroku] duchowego, aby przez poznanie rzeczy widzialnych doszedł do uznania niewidzialnych i by przez znajomość rzeczy [stworzonych] sięgnął wzrokiem do wszechmocy ich stwórcy [...].

[Rozdz. 5] Jak Mieszko pojął za żonę Dąbrówkę: Mieszko, objąwszy księstwo, zaczął dawać dowody zdolności

umysłu i sił cielesnych i coraz częściej napastować ludy [sąsiednie] dookoła. Dotychczas jednak w takich pograżony był błędach pogaństwa, że wedle swego zwyczaju siedmiu żon zażywał. W końcu zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem Dąbrówka. Lecz ona odmówiła poślubienia go, jeśli nie zarzuci owego zdroźnego obyczaju i nie przyrzeknie zostać chrześcijaninem. Lecz gdy on [na to] przystał, że porzuci ów zwyczaj pogański i przyjmie sakramenta wiary chrześcijańskiej, pani owa przybyła do Polski z wielkim orszakem [dostojników] świeckich i duchownych, ale nie pierwszej podzieliła z nim łóżce małżeńskie, aż powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono matki-Kościola.

[Rozdz. 6] Pierwszy więc książę polski Mieszko dostał łaski chrztu za sprawą wiernej żony; a dla sławy jego i chwały w zupełności wystarczy [jeśli powiemy], że za jego czasów i przez niego Światłość niebiańska nawiedziła królestwo polskie. Z tej to bowiem błogosławionej niewiasty spłodził sławnego Bolesława, który po jego śmierci po męsku rządził królestwem i za łaską Bożą w taką wzrósł cnotę i potęgę, iż ozłocił – że tak powiem – całą Polskę swą zacnością [...].

U Galla znajdziemy opisy znaków (cudowne odzyskanie wzroku), które już w dzieciństwie Mieszka zapowiadać miały *oświecenie i wywyższenie* [Polski] *nad inne narody*, które miało się dokonać za sprawą tego władcy w przyszłości. Anonimowy autor *Kroniki polskiej* nawrócenie piastowskiego księcia przypisuje jego żonie, choć czyni to w nieco inny sposób niż wspomniany wcześniej biskup merseburski. Dla kontrastu dodajmy, że niezbyt przychylnie o Dobrawie wyraził się w *Kronice Czechów* (pocz. XII w.) kanonik praski Kosmas. W żaden sposób nie wiąże on Dobrawy z nawróceniem Mieszka I. Kolejny kronikarz, Wincenty Kadłubek, do wcześniejszych relacji dodał tylko interpretację etymologiczną i alegoryczną imienia Mieszko:

Nazwany zaś został „Mieszka”, to jest „zmieszanie” [*Dictus vero est Meska id est turbatio*], ponieważ rodzice zmieszali się na widok ślepego syna; albo obrazowo, ponieważ od niego, zdaje się, zaczęła się szerzyć walka duchowa. On bowiem wszczął dobrą wojnę, aby zerwać zły pokój³⁹.

³⁹ Cyt. za: J. Strzelczyk, dz. cyt.

Profesor Jerzy Strzelczyk, odnosząc się do różnic w przekazie Thietmara i Galla Anonima, w odniesieniu do „strategii” obranej przez Dobrawę w celu nawrócenia Mieszka I, napisał:

[...] wersja Galla Anonima, bardziej „pruderyjna”, stara się, z perspektywy początku XII wieku, zdjąć odium grzechu (choćby w chwalebnym celu) z pierwszej chrześcijańskiej księżny polskiej, polegającego na niedozwolonym współżyciu z poganinem. Ze wszech miar realniejszą wydaje się tu relacja Thietmara⁴⁰.

⁴⁰ Tamże.

W XIV wieku powstały *Annales Polonorum* – zawierające informacje o Mieszku, Dobrawie i chrzcie – będące rocznikarską kompilacją, która stanowić będzie punkt odniesienia dla roczników małopolskich, *Kroniki Dzierzwy* i *Kroniki wielkopolskiej*. Najobszerniejszy przekaz o chrzcie Mieszka (umieszczonym w roku 965) znajdujemy w *Rocznikach Królestwa Polskiego* autorstwa Jana Długosza, których ciekawy opis znajdziemy chociażby w jednym z rozdziałów książki prof. Krzysztofa Ożoga 966. *Chrzest Polski*⁴¹. Jan Długosz chrzest Mieszka I lokalizował w Gnieźnie. W rękopisie trzynastowiecznej *Kroniki polskiej* pochodzącym z XIV wieku po raz pierwszy w kontekście tym wzmiankowany jest Poznań. Sędziwój z Czechła (XV w.) w *Żywocie św. Stanisława* doszedł do wniosku, że chrzest władcy piastowskiego miał miejsce w Pradze, a jego szafarzem był św. Wojciech. Chrzest Mieszka lokalizowano także w Ratyżbonie, gdyż tamtejszemu biskupowi podlegały wówczas Czechy. W 965 roku w Magdeburgu zapadła decyzja o sojuszu Polski z Cesarstwem Niemieckim – wtedy też, zdaniem niektórych badaczy, Mieszko miałby przyjąć chrzest. Większość historyków uważa jednak, że chrzest miał miejsce w Polsce: Poznaniu, Gnieźnie lub Ostrowie Lednickim (niektórzy badacze, na podstawie interpretacji materiału archeologicznego, dopatrywali

⁴¹ K. Ożóg, dz. cyt., s. 96–101.

się nawet erygowania tam pierwszego biskupstwa)⁴². Przez pewien czas wydawało się, że zwycięży „opcja lednicka”, dziś jednak znaczna część badaczy skłania się ku Poznaniowi. Nie można jednak tego stanowiska uznać za ostateczne rozstrzygnięcie zasygnalizowanego problemu.

Kontrowersji związanych z datą dzienną chrztu jest zdecydowanie mniej. Najczęściej uważa się, że Mieszko I przyjął chrzest w Wielką Sobotę, która w 966 roku wypadła 14 kwietnia. Mniej prawdopodobną datą wydaje się wskazywana czasami wigilia Zesłania Ducha Świętego roku Pańskiego 966.

Tak jak wspomnieliśmy wyżej, nie jesteśmy w stanie ustalić, kto udzielił księciu piastowskiemu sakramentu chrztu. Pojawiają się sugestie, że szafarzem sakramentu mógł być biskup magdeburski Michał, a nawet jakiś kapłan przybyły bezpośrednio z Rzymu. Najprawdopodobniej jednak został on udzielony przez duchownych, którzy przybyli wraz z Dobrawą; być może był wśród nich również Jordan, późniejszy pierwszy biskup państwa piastowskiego (sakrę otrzymał prawdopodobnie w Rzymie z rąk Papieża Jana XIII w 967 r.). W *Roczniku kapituły poznańskiej* znajdujemy zapis:

Item anno Domini DCCCCLXVIII Jordanus primus episcopus in Polonia ordinatus est et obiit DCCCCLXXXIII.

Zatem w roku Pańskim 968 Jordan został ustanowiony pierwszym biskupem w Polsce, zmarł w 984⁴³.

Jego siedzibą był prawdopodobnie Ostrów Tumski w Poznaniu (przemawiają za tym zarówno źródła historyczne, jak i archeologiczne). Kolejnym biskupem został Unger, wcześniej opat w Memleben (do Poznania przybył jako biskup po 984 r.). Status biskupstwa poznańskiego jest dziś dyskutowany, a część historyków podważa jego misyjny charakter⁴⁴ (pojęcie biskupstwa egzymowanego w odniesieniu do Poznania próbował wprowadzić już Józef Nowacki⁴⁵), a nawet bezpośrednią podległość Stolicy Apostolskiej⁴⁶.

Najwięcej przesłanek przemawia jednak za tym, że pierwsze biskupstwo w Polsce miało status biskupstwa egzymowanego, co oznacza, że Jordan oraz jego następca Unger

⁴² Por. P. E. Steele, dz. cyt., s. 78–79.

⁴³ K. Ożóg, dz. cyt., s. 111.

⁴⁴ T. Jasiński, *Spór o biskupstwo poznańskie*, [w:] *Ostrów Tumski – kolebka Poznania*, red. L. Wilczyński, Poznań 2004, s. 39–56.

⁴⁵ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 1, Poznań 1959, s. 34.

⁴⁶ Zob. D. A. Sikorski, *O nowej koncepcji okoliczności powołania biskupa Jordana*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski”, (9) 2014, s. 7–20.

nie podlegali władzy jakiegokolwiek metropolity i na mocy papieskiego przywileju egzempcyjnego [...] byli podporządkowani Stolicy Apostolskiej⁴⁷.

⁴⁷ K. Ożóg, dz. cyt., s. 114.

Ze względu na to, że w dotychczasowej historiografii przeceniano wpływy czeskie, między innymi na tworzące się w języku polskim słownictwo kościelne, warto przywołać ustalenia prof. Dariusza Sikorskiego z UAM, według których w słownictwie kościelnym doby staropolskiej tylko około dwudziestu pięciu procent terminów (a dla okresu wcześniejszego jeszcze mniej) pochodzi z zapożyczenia czeskiego (wcześniej przyjmowano, że zapożyczono nawet trzy czwarte tych terminów)⁴⁸. Należy pamiętać, że praktycznie do XIII wieku nie można mówić o języku czeskim i polskim jako o odrębnych językach.

Decyzja Mieszka I o przyjęciu chrztu w jakiś sposób wiązała się z wyborem o charakterze politycznym, choć nie była przez niego determinowana. Sojuszników przeciwko Wieletom władca młodego państwa polskiego nie szuka wśród pogan, lecz zwraca się ku chrześcijańskim Czechom i Cesarstwu (Kościół w Czechach podlegał arcybiskupstwu w Ratyzbonie, biskupstwo w Pradze erygowano dopiero w 973 r.). Najstarsze źródła (Thietmar, Gall Anonim) rozpatrują tę kwestię jednak w kategoriach religijnych, jako nawrócenie. Oczywiście Mieszko I wiązał przyszłość swojej monarchii ze światem chrześcijańskim, który dzięki swojemu uniwersalizmowi miał ogromną siłę oddziaływania. Nie bez znaczenia była kwestia sakralizacji władzy monarszej⁴⁹, szczególnie ważna u przedstawiciela młodej dynastii piastowskiej. Trudno jednak orzec, czy były to czynniki mające wpływ na decyzję o przyjęciu chrztu. Należy również pamiętać, że relacja Ibrahima ibn Jakuba o kraju „króla północy” świadczy, że pozycja Mieszka I była już dość silna. Trudno jest zatem tłumaczyć decyzję o chrzcie poszukiwaniem nowej ideologii uzasadniającej władzę. W każdym razie nie mógł to być czynnik decydujący.

Sojusz z czeskim księciem Bolesławem został zawarty w 965 roku (*to był ruch taktyczny, a nie religijny*⁵⁰). Jego pieczętowaniem było małżeństwo Mieszka I z Dobrawą (choć znamy również ze średniowiecza sytuacje odwrotne, gdy chrześcijańska księżniczka bierze ślub z poganinem, np. Klotylda

⁴⁸ D. A. Sikorski, *O czeskiej proveniencji polskiej terminologii kościelnej*, https://www.academia.edu/3758578/Sikorski_-_O_czeskiej_proveniencji_polskiej_terminologii_koscielnej.

⁴⁹ Kościół uprawomocnił instytucję „świętej monarchii”, odrzucając tendencje zmierzające ku deifikacji monarchy, a nawet wzmocnił jeszcze ten jej charakter, stawiając jednocześnie przed każdym królem chrześcijańskim Króla w Koronie Cierniowej jako niedościgniony wzór panowania. J. Bartyzel, *Król*, [w:] *Encyklopedia białych plam*, red. H. Kiereś, t. X, Radom 2003, s. 232.

⁵⁰ „Plus Minus”, 6–7 lutego 2016, P. E. Steele, s. 33.

i Chlodwig we Francji czy Bertha i Ethelbert w Anglii), które doprowadziło do nawrócenia księcia piastowskiego na chrześcijaństwo. Przy czym chrzest księcia piastowskiego wcale nie musiał być warunkiem koniecznym owego sojuszu. Wydaje się, że ma rację Steele, pisząc:

[...] do aktu chrztu doszło dopiero po zawarciu małżeństwa, a nie mocą porozumienia wpisanego do aktu małżeństwa. *Mieszko ochrzcił się* nie po to, żeby Polska nie została połknięta przez paszczę prawosławnego panslawizmu, nie po to, żeby Polska mogła wejść do Unii Europejskiej, [...] przyjął chrzest dlatego, że wierzył w chrześcijańskiego Boga⁵¹.

Decyzja nie była prosta, chociażby ze względu na obyczaje, które obowiązywały wśród Słowian w okresie przedchrześcijańskim. Nie było łatwe wyrzeknięcie się przez Mieszka siedmiu pogańskich żon (nawet jeśli potraktujemy je jako symbol pogańskich obyczajów władcy). Było to trudne, nawet jeśli uwagi praskiego kanonika Kosmasa zawarte w *Kronice Czechów*⁵², które cytujemy niżej, to czysta złośliwość:

W roku od wcielenia Pańskiego 977 zmarła Dąbrówka, która ponieważ była nad miarę bezwstydną, kiedy poślubiła księcia polskiego, będąc już kobietą podeszłego wieku, zdjęła ze swej głowy zawój i nałożyła pannieński wianek, co było wielkim głupstwem tej kobiety (Kosmas)⁵³.

Przyjęcie chrześcijaństwa oznaczało konieczność wyrugowania z życia Mieszka i jego poddanych wielu pogańskich obyczajów. Przykładem takich działań jest stosunek do zwyczajowego sposobu karania nierządnic (według przekazu Thietmara *obcinano jej srom [...] następnie zaś [...] wieszano ten wstydlivy okrawek na drzwiach domu*), który pod wpływem chrześcijaństwa został złagodzony. Podobnie było z obyczajem nakazującym zabijającą żonę po pogrzebie męża⁵⁴. Z drugiej strony mamy przykłady gorliwości, szczególnie ze strony Bolesława Chrobrego (który sam

⁵¹ P. E. Steele,
Nawrócenie..., dz. cyt., 48,
s. 53.

⁵² *Kosmas z Pragi: Kosmasa Kronika Czechów*, wyd.
i przeł. M. Wojciechowska,
Warszawa 1968.

⁵³ Niektórzy historycy
(V. Novotny) twierdzą, że
kronikarz pomylił Dobrawę
z drugą żoną Mieszka I,
Odą, która wcześniej była
mniszką.

⁵⁴ K. Ożóg, dz. cyt., s. 212.

borykał się ze słabościami wynikającymi ze skażonej grzechem natury ludzkiej), w egzekwowaniu zachowań zgodnych z nauką i dyscypliną Kościoła (posty, kary dla rozpustnych mężczyzn) i wzywaniem do pokuty za grzechy. Przy czym zdaje się, że ma rację D. A. Sikorski, pisząc:

Mieszko wcale nie musiał uciekać się do narzucania nowej wiary siłą w swoim otoczeniu, które naśladować swojego wodza, pewnie w większości szło za jego wyborem, a za możniejszymi z kolei podążali ci, którzy znajdowali się w sferze ich oddziaływania⁵⁵.

⁵⁵ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 107.

Decyzja ta mogła być trudna także z ekonomicznego powodu, oznaczała bowiem początek końca intratnego handlu niewolnikami, na których było ogromne zapotrzebowanie; *w połowie XI w. napływ niewolników słowiańskich do arabskich kalifatów zamiera całkowicie*⁵⁶. Być może także wielu naszych dalekich przodków uniknęło tego losu.

⁵⁶ A. Nowak, dz. cyt., s. 76.

Analizując przyczyny decyzji Mieszka o przyjęciu chrześcijaństwa, należy wziąć pod uwagę również to, że świadomość religijna księcia musiała ulegać zmianie, a chrzest władcy i jego najbliższego otoczenia stanowił dopiero preludium do długotrwałego procesu chrystianizacji kraju.

Zaiste ślepą była przedtem Polska, nie znając ani czci prawdziwego Boga, ani zasad wiary, lecz przez oświeconego [cudownie] Mieszka i ona także została oświeconą, bo gdy on przyjął wiarę, naród polski uratowany został od śmierci w pogaństwie (Gall Anonim).

Chryścianizacji, która – wbrew powszechnym wyobrażeniom – nie przybrała charakteru masowego udzielania chrztów. I było tak bynajmniej nie tylko dlatego, że brakowało odpowiednich ku temu środków, ale ze względu na istnienie pewnej, dającej się zauważyć, prawidłowości w działaniu Kościoła wobec chrystianizowanych ludów. Przypomnijmy, że przeciwko metodom stosowanym przez Karola Wielkiego przy chrystianizacji Sasów dość licznie protestowało duchowieństwo. Drugim, często przywoły-

wanym przykładem masowych chrztów jest misja Ottona z Bambergu, realizowana na Pomorzu w pierwszej połowie XII wieku⁵⁷. Niemniej, jak pisze Jerzy Kłoczowski:

przy dzisiejszym stanie badań wolno już jednak mówić o stałym postępie chrystianizacji na ziemiach polskich w XI–XII wieku, przynajmniej na obszarach nieco gęściej zaludnionych. W ciągu XII wieku niemal ostatecznie zanika obyczaj palenia zwłok⁵⁸.

Zdaniem części badaczy decyzję Mieszkową ułatwiał system wierzeń pogańskich, w który miała się dość łatwo wpisywać wiara w Jedyne Boga i Jego Opatrzność⁵⁹. Naszym zdaniem nie należy jednak z tych opinii wyciągać zbyt daleko idących wniosków, szczególnie wobec sygnalizowanych wyżej problemów z rekonstruowaniem wierzeń przedchrześcijańskich na naszych ziemiach (a już na pewno nie przekonują analizy dokonywane przez psychologów próbujących budować modele opisujące to, co nazywają nawróceniem). Tym bardziej że taki tok rozumowania prowadzić może do zbytowego wyakcentowania roli przesądu czy zabobonu (np. Philip E. Steele sensu *Dagome iudex* szuka w *aspekcie przesądnego gestu*⁶⁰).

Można chyba uznać, że wierzenia Słowian, które nigdy nie przybrały formy zinstytucjonalizowanej, nie zawierały elementów, które mogłyby w istotny sposób utrudnić przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Warto też odnotować, że *synkretyzm (którego nie widzimy wcale u książąt polańskich po rok 966), o ile dotyczył chrześcijaństwa, istotnie był swego rodzaju dyletanctwem*⁶¹. Coraz częściej podważa się też tezę, że wydarzenia z początku XI wieku (mamy dziś problem z datowaniem tych wydarzeń, gdyż źródła nie są tu jednoznaczne), o których Gall Anonim pisze:

[...] niewolnicy powstali na panów, wyzwolenicy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc. Jednych na odwrót zatrzymali u siebie w niewoli, drugich pozabijali, a żony ich pobrali sobie w sprośny sposób i zbrodniczo rozdrapali dostojeństwa. Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką – czego nie możemy wypowie-

⁵⁷ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 108.

⁵⁸ J. Kłoczowski, *Nowe chrześcijaństwo świata zachodniego...*, dz. cyt., s. 713.

⁵⁹ P. E. Steele, *Nawrócenie...*, dz. cyt., s. 66.

⁶⁰ Tamże, s. 69.

⁶¹ Tamże, s. 57.

dzieć bez płaczu i lamentu – podnieśli bunt przeciwko biskupom i kapłanom Bożym,

miały charakter „reakcji pogańskiej”.

Mówiąc o motywach skłaniających Mieszka I do przyjęcia chrztu, pozwolę sobie na jeszcze jeden dłuższy cytat:

Jednego jeszcze nie braliśmy pod uwagę – motywów osobistych, nie tych przyziemnych (nadzieja na pomyślność w życiu doczesnym, dla poganina będąca czymś zrozumiałym samo przez się – tego właśnie oczekiwał od „swoich” bóstw), lecz motywów głębszych, przekonania do nowej religii. Religia ta, jak się obecnie dość powszechnie przyjmuje, lepiej niż pogańska tłumaczyła swoim wyznawcom świat, dawała im pewniejszą niż tamta osłonę i ochronę przed nieszczęściami, rękojmię, a choćby tylko możliwość wiecznej szczęśliwości, zapowiedź sprawiedliwego osądzenia życia ludzkiego, nagrody dla sprawiedliwych, kary dla złych i niegodnych. Kult pogański miał charakter zrytualizowany, chronił raczej społeczność niż jednostkę, nie wystarczał głębiej myślącym i czującym. Można było być ostatecznie doń przywiązany, ale było to przywiązanie siłą tradycji i inercji. Trudno było oczekiwać, by wiara pogańska mogła motywować do lepszego życia czy heroicznych czynów. Wolno sądzić, że gdyby nie ten moment: lepszego i pełniejszego odpowiadania chrześcijaństwu na potrzeby jednostki ludzkiej, triumf nowej religii nad Wartą i Wisłą, podobnie jak w całej bez mała wczesnośredniowiecznej Europie, a później i na innych częściach kuli ziemskiej, nie byłby tak szybki i pełny⁶².

⁶² J. Strzelczyk, dz. cyt.

Tak czy inaczej, nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że Mieszko I po prostu zawierzył „nowemu” Bogu, być może *bez specjalnych kalkulacji dotyczących bezpośrednich korzyści wynikających z tej decyzji*⁶³.

⁶³ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 98.

Mieszko pod koniec swego życia (między 990 a 992 r.), wraz z żoną Odą i dwoma synami z tego małżeństwa (Mieszkim i Lambertem), oddał swoje państwo (*civitas Schinesghe cum omnibus suis*

pertinentiis) pod opiekę Papieża. Zachował się regest dokumentu sporządzony za pontyfikatu Grzegorza VII, znamy go pod nazwą *Dagome iudex* (pod imieniem Dagome kryje się Mieszko). Niezależnie od jego szczegółowych zapisów dokument ten świadczy o tym, że Mieszko uważał, że jego państwo należy do świata chrześcijańskiego, i chciał tę przynależność utrwalić poprzez oddanie go pod opiekę Stolicy Apostolskiej⁶⁴. Profesor Krzysztof Ożóg napisał: *W ten sposób papieństwo stawalo się opiekunem nie tylko dynastii, ale również rodzącego się w Polsce chrześcijańskiego społeczeństwa. Dagome iudex* związany był również z powstaniem ciekawej, choć mało prawdopodobnej, koncepcji historiograficznej, według której dokument ten był przejawem zabiegów, podejmowanych przez cesarzową Teofano, mających doprowadzić do utworzenia w państwie piastowskim „słowiańskiej” metropolii kościelnej⁶⁵.

Mieszko podjął zadanie wznoszenia świątyń w ważniejszych grodach jego państwa, a także działania mające na celu zaszczerpienie na ziemiach polskich życia monastycznego.

Możliwe, że już biskup Jordan z pomocą Mieszka I doprowadził do stworzenia klasztoru benedyktynów w Poznaniu. Niewątpliwie za pontyfikatu Ungera [...] taka wspólnota benedyktyńska przy biskupie poznańskim funkcjonowała, wspierając go w działalności ewangelizacyjnej.

Śladem osobistej pobożności księcia było wotum dla św. Udalryka, biskupa augsburskiego, złożone przezeń u grobu tego świętego. W katalogu cudów zdziałanych za wstawiennictwem św. Udalryka znajduje się jeden odnoszący się do Mieszka, księcia Wandalów (*dux Wandalorum*). Został on ugodzony w ramię zatrutą strzałą i wtedy „z wielką wiarą i stałością” [...] złożył ślub św. Udalrykowi, że jeśli wyzdrowieje, to jako wotum złoży świętemu ramię wykonane ze srebra. [...] książę wyzdrowiał i wówczas spełnił przyrzeczenie⁶⁶.

Historycy nie mają raczej wątpliwości, że chodzi tu o Mieszka I. Jest to jedno z wydarzeń ukazujących nawrócenie Mieszka we właściwym, religijnym świetle. Na podstawie tego, co wyżej po-

⁶⁴ [...] o ile wiadomo, darowizna Mieszka I była najwcześniejszym podobnym aktem ze strony świeckich władców, którzy dopiero w późniejszych wiekach częściej będą, idąc nieświadomie śladami Mieszka, poddawać swe kraje Stolicy Apostolskiej i stawiać się w ten sposób „wasalami” św. Piotra (J. Strzelczyk, dz. cyt.).

⁶⁵ P. Urbańczyk, *Zanim Polska...*, dz. cyt., s. 287.

⁶⁶ K. Ożóg, dz. cyt., 193, s. 122.

wiedzieliśmy, opinie podobne do tej, sformułowanej przez Stanisława Zakrzewskiego, jednego z monografistów Mieszka, należy uznać za nieuzasadnione:

Na chrześcijaństwo i Kościół patrzył oczyma księcia-polityka. Bezwzględnie lojalny wobec Kościoła, tak mu potrzebnego dla ugruntowania władzy, chrześcijaństwem nie przejął się silnie. Był zatem na ogół prawdziwie polską naturą.

⁶⁷ J. Strzelczyk, dz. cyt.

Profesor Strzelczyk⁶⁷ w znanej nam już monografii poświęconej Mieszkowi I, odpowiadając na pytanie, *Co pozostało po Mieszku?*, napisał:

Oprócz ułomnej i niepewnej, ale przecież trwałej i wdzięcznej pamięci w świadomości społecznej Polaków, pozostało państwo polskie, które nieoczekiwanym, ale znamionym wyrokiem losu krótko przed rokiem 2000 kształtem w uderzający sposób przypomina jego państwo. Pozostał naród polski, który, co możemy powiedzieć z przekonaniem bardzo zbliżonym do pewności, nie byłby się wykształcił bądź utrzymał, gdyby dzieło Mieszkowe nie zostało dokonane, a przez jego potomków i następców utrwalone. To na najszerszym planie. Pozostały także niewymazalne ślady myśli i czynu władcy „wielkiego i godnego pamięci” (*magnum et memorandum*), jak określił Mieszka I pierwszy polski kronikarz Gall Anonim, w krajobrazie polskim i pod powierzchnią polskiej ziemi pracowicie odkrywane przez uczonych: to katedry i kościoły w Poznaniu, Gnieźnie, na Ostrowie Lednickim; to niedawno ujawnione przez archeologów baptysterium lednickie, podobnie jak baptysterium poznańskie, choć może z większym od tamtego stopniem pewności przypominające pierwsze dosłownie chwile chrześcijaństwa w kraju Polan; to liczne grody [...], to wreszcie nieliczne (uczeni doliczyli się ich około 50) zachowane do dziś monety emisji Mieszka I, dość jeszcze prymitywne pod względem technologicznym i ikonograficznym denary

[...] – „naoczni” świadkowie czasów pierwszego naszego historycznego władcy.

Zestawienie najstarszych zabytków architektury sakralnej sporządzone przez Dariusza Andrzeja Sikorskiego⁶⁸ przedstawia się tak:

⁶⁸ D. A. Sikorski, *Kościół w Polsce za...*, dz. cyt., s. 60.

1. Gniezno:
 - a. rotunda pod katedrą – (raczej nie wcześniej niż schyłek X wieku),
 - b. kościół na II podgrodziu (druga ćwierć XI wieku lub później),
 - c. katedra (pierwsza ćwierć XI wieku lub około połowy XI wieku).
2. Poznań:
 - a. budynek poprzedzający bazylikę – domniemane baptysterium (trzecia ćwierć X wieku),
 - b. bazylika (ostatnia ćwierć X wieku),
 - c. kaplica przy palatium (druga połowa X wieku).
3. Ostrów Lednicki:
 - a. kaplica przy palatium (raczej nie wcześniej niż przełom X–XI wieku – pierwsza ćwierć XI wieku),
 - b. kościół grodowy (czwarta ćwierć X wieku – pierwsza ćwierć XI wieku).
4. Giecz:
 - a. kaplica pałacowa (schyłek X wieku – pierwsza ćwierć XI wieku),
 - b. kościół grodowy św. Jana Chrzciciela (pierwsza połowa XI wieku).
5. Kraków:
 - a. domniemany obiekt drewniany poprzedzający późniejszą katedrę (druga połowa X wieku),
 - b. kompleks najstarszych budynków sakralnych na Wawelu (wszystkie nie starsze niż przełom X i XI wieku).
6. Łekno, rotunda (pierwsza połowa XI wieku, raczej bliżej połowy XI wieku).
7. Przemyśl, kaplica pałacowa (pierwsza połowa XI wieku).

⁶⁹ Zestawienie to nie obejmuje architektury drewnianej, której istnienia – w odniesieniu do najwcześniejszego okresu – możemy się tylko domyślać.

⁷⁰ O pielgrzymce Ottona III do Gniezna zachowały się trzy relacje: *Kronika Thietmara*, *Kronika polska* Galla Anonima i *Roczniki hildesheimskie*. Odpowiednie fragmenty z tych źródeł przytacza prof. Ożóg (K. Ożóg, dz. cyt., s. 148–151).

⁷¹ K. Ożóg, dz. cyt., s. 146. Dariusz Sikorski uważa, że decyzja o powołaniu metropolii mogła zapaść spontanicznie już w samym Gnieźnie. Tenże, *Zjazd gnieźnieński widziany z perspektywy dziejów powszechnych* (rec. R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005), „Kwartalnik Historyczny”, Rocznik CXII, 2005, 3, s. 147.

8. Kałdus, kościół grodowy (druga ćwierć XI wieku – połowa XI wieku)⁶⁹.

Przypomnijmy, że według szacunków historyków *państwo gnieźnieńskie* zamieszkiwało, wliczając Małopolskę i Śląsk, około 900 tysięcy do miliona ludzi.

Zjazd gnieźnieński

Swoistym ukoronowaniem wydarzeń z 966 roku było ustanowienie w Polsce samodzielnego Kościoła lokalnego, co zostało ogłoszone w roku 1000 na „grobie św. Wojciecha” podczas zjazdu (Synodu?) gnieźnieńskiego, na który przybył (dla *modlitwy i pojednania*) cesarz Otton III, próbujący wcielić w życie założenia uniwersalistycznej *christianitas*, w której syn Mieszka miał odegrać ważną rolę⁷⁰.

Z dokumentu cesarskiego z 2 grudnia 999 r. wynika, że papież przed tą datą kanonicznie ustanowił arcybiskupa w Gnieźnie, po czym podniósł do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego Radzima – Gaudentego⁷¹.

Pielgrzymkę Ottona III do Gniezna i sposób przyjęcia go przez księcia Bolesława Thietmar opisuje w następujący sposób:

Trudno uwierzyć i opowiedzieć, z jaką wspaniałością przyjmował wówczas Bolesław cesarza i jak prowadził go przez swój kraj aż do Gniezna. Gdy Otto ujrzał z daleka upragniony gród, zbliżył się doń boso ze słowami modlitwy na ustach. Tamtejszy biskup Unger przyjął go z wielkim szacunkiem i wprowadził do kościoła, gdzie cesarz, zalany łzami, prosił świętego męczennika o wstawienie, by mógł dostąpić łaski Chrystusowej. Następnie utworzył zaraz arcybiskupstwo, zgodnie z prawem, jak przypuszczam [...]. Arcybiskupstwo to powierzył bratu wspomnianego męczennika Radzimowi i podporządkował mu z wyjątkiem biskupa poznańskiego Ungera następujących biskupów: kołobrzесьkiego Reinberna, krakowskiego Poppona i wrocławskiego Jana.

Świadczy to o wrażeniu, jakie na cesarzu i jego otoczeniu wywarła podróż do kraju, *który umiejętnie korzystał z dorobku cywilizacyjnego świata chrześcijańskiego*⁷². Wydarzenia te były jednak niejako nabudowane na fundamentalnej decyzji Mieszka I o przyjęciu chrztu.

Zakończenie

1050 rocznica Chrztu Polski skłania do refleksji nad tym najważniejszym w naszych dziejach wydarzeniem⁷³, które sprawiło, że polskość i katolicyzm są nierozdzielalnymi pojęciami w znaczeniu historycznym i politycznym. Żadne przedchrześcijańskie „siły” (również po 966 r.), ani polityczne, ani religijne, nie były w stanie zaproponować innej formy dla kształtującego się narodu. Nawet docierające do nas w kolejnych wiekach z zewnątrz propozycje kulturowe i ideowe musiały się w różnoraki sposób do niej dostosować, a twórcy, którzy deklaratywnie odżegnywali się i odżegnują od katolicyzmu, najczęściej również byli „uwikłani” w ową formę określoną przez chrześcijaństwo.

Ojciec prof. Mieczysław A. Krąpiec w *Rozważaniach o narodzie*⁷⁴ napisał:

W ponadtysiącletnim polskim życiu narodowym to religia chrześcijańska poprzez struktury organizacyjne Kościoła rzymskokatolickiego przyczyniła się zasadniczo do uratowania od rozpadu i zagłady samego narodu. [...] Rzymski porządek prawny, realizowany przez Kościół, który organizował całokształt życia kulturowego państwa, charakteryzował się: rozumnym porządkiem dobra – *ordo boni ac recti* [...]. Zatem umiejscowienie polskiego narodu w klimacie kultury łacińskiej (rzymskiej) przyczyniło się do racjonalnego sposobu życia społecznego, albowiem przyporządkowano człowiekowi różnorodne formy życia zorganizowanego państwa; to dla człowieka jest konieczna administracja, sądownictwo, szkolnictwo, szpitalnictwo, gdyż to człowiek jest tym, dla kogo Bóg „zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

⁷² K. Ożóg, dz. cyt., s. 154.

⁷³ Warto pamiętać, że obchody milenijne nie dawały takich możliwości. Profesor Jerzy Strzelczyk, we wstępie do swojej książki *Mieszko I*, napisał: *Pamiętamy może (przynajmniej starsze pokolenie) obchody milenium państwa polskiego w latach sześćdziesiątych, jaką wagę przykładaty ówczesne władze państwowe do wykazania odrębności i podrzędności momentu chrystianizacji wobec procesów państwowotwórczych. Napięte stosunki pomiędzy Państwem a Kościołem katolickim aż natrętnie rzutowały na obchody milenijne* (J. Strzelczyk, dz. cyt.).

⁷⁴ M. A. Krąpiec, *Rozważania o narodzie*, „Człowiek w Kulturze”, 1993, nr 1, s. 5–37.

Nie byłoby jednak tego wszystkiego, gdyby nie decyzja podjęta przez Mieszka I u zarania naszej państwowości. Decyzja, która raczej nie była jedynie wynikiem chłodnej, politycznej kalkulacji, choć bardzo wyraźnie wpisywała się w kontekst ówczesnych wydarzeń. Decyzja, na którą prawdopodobnie wpływ miała mądra postawa pobożnej Dobrawy. Decyzja, u źródeł której znajdowała się łaska Boża – bo wiara jest łaską, która nie jest jednak jakąś siłą determinującą, zawieszającą wolność ludzkiej woli. Być może naszym praprzodkom łatwiej było uwierzyć, gdyż – jeśli przyjąć za prawdę to, co pisał Prokopiusz z Cezarei o Słowianach: *o przeznaczeniu nic nie wiedzą, ani nie przyznają mu żadnej roli w życiu ludzkim* – nie wierzyli w fatum. Mieszko pozwolił, aby łaska nadprzyrodzona oczyszczała i pogłębiała jego rozumność i wolność. Przyniosło to błogosławione owoce w historii naszego państwa i narodu. Obyśmy potrafili podjąć na nowo i realizować zobowiązania, które wynikają z chrztu zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Pamiętając, że spraw polskich nie można prowadzić bez wezwania i zawierzenia pomocy Boskiej.

Pismo Święte poucza nas, że Bóg ciągle działa w historii, ale ta działalność jest szczególnie widoczna w pewnych okresach. Takim błogosławionym wydarzeniem w naszych dziejach był bez wątpienia chrzest Mieszka I. ■